WYDANIE: ABCDEFGHIJKL **Cena 10 groszy**

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XI. | CZWARTEK, 15 CZERWCA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 165

MANUEL AZANA, były premjer hiszpański, został ponownie szefem gabinetu. —

—Pułk. Adam Koc,— szef delegacji polsk. na konferencji w Londynie, wygłosił w dniu jej otwarcia świetne przemówienie, którego winszowali mu przedstawiciele wielkich mocarstw.

Samobójczyni w walce o życie

zawisła na parapecie okna II-go piętra.—W ostatniej chwili nie zdecydowała się na straszny krok.

Lokatorzy domu przy ulicy Franciszkańskiej uratowali młodą dziewczynę

(gr) Dantejskie sceny rozegrały się wczoraj na terenie posesji przy ul. Franciszkańskiej 11. Podobnego wypadku kroniki policyjne dotychczas nie notowały.

Na schodach koło drugiego piętra przez dłuższy czas siedziała jakaś młoda kobieta. Nie robiła złego wrażenia, nikt jej o nic złego nie podejrzewał: lokatorzy domy przechodzili koło nieznajomej, spoglądali na nią jednem okiem i szli dalej. Niech sobie siedzi!...

Tak trwało — jak brzmi relacja mieszkańców tego domu — przez zgórą godzinę.

Było około godziny dziesiątej, gdy nieznajoma nagle zerwała się z miejsca. Kilku lokatorów zauważyło tę zmianę, tembardziej rażącą, że poprzedzała ją prawie kompletna martwota nieznajomej

Młoda niewiasta zbliżyła się do okna w klatce schodowej i — o dziwo! — zabrała się do zzuwania butów. Czyniła to w gorączkowym pośpiechu. Zdjęła jeden półbucik i rzuciła go z całej siły na podwórze. Po chwili — za lewym poszedł prawy.

W podwórzu powstała istna panika. Czego chce ta kobieta, która dotąd tak spokojna, teraz poczyna obrzucać dziedziniec tak niezwykłemi pociskami?..

Nim się lokatorzy domu zdołali zorjentować — po tej conajmniej dziwnej scenie nastąpiła inna.

Była to scena tragiczna i mrożąca krew w żyłach.

Nieznajoma usiadła na parapecie okna. Nim ktoś zdążył jej dopaść, przechyliła się... Zdawało się, że lada chwila runie na bruk. Jednak w ostatniej chwili zatrzymała się. Nie miała odwagi rzucić się tak, jak to czynią samobójcy — głową nad ół. Weszła na parapet, przechyliła nogi nazewnątrz i trzymając się kurczowo deski...

zawisła nad kilkunastometrową przepaścią...

W trakcie tych niezwykłych popisów nieznajomej z mieszkań wyległ kto żyw. Okrzyk przerażenia rozległ się z piersi wszystkich. Kobieta zamknęła oczy i skuliła się w sobie. Za mgnienie oka

spadnie i na miazgę się rozbije na kocich łbach podwórza!

Jednak w ostatniej chwili dziewczyna jakby oprzytomniała. Poczęła okropnie krzyczeć i wierzgać nogami. Stopy w niezupełnie całych pończochach bez przerwy migały przed oczami przerażonych ludzi z całego podwórza.

Wreszcie przeszedł pierwszy dreszcz trwogi. Nieznajoma — wisząc u okna— widocznie w ostatniej chwili zmieniła zamiar. *Chciała żyć!*

Lokatorzy domu naprędce zorganizowali pomoc. Z okna na niższem piętrze *z narażeniem życia ratowników udało się zdjąć niedoszłą samobójczynię.*

Jednak traf chciał, że w trakcie owego przejmowania jeszcze niezupełnie zdesperowanej desperatki — bohaterka tego niezwykłego wydarzenia

odniosła szereg ran tartych.

Lekarz pogotowia udzielił denatce pomocy i przewiózł ją w stanie nie budzącym obaw do szpitala.

Adresu nieznajomej nie udało się dotychczas władzom ustalić: nazwisko jej brzmi: *Leokadja Borowczyk, wiek — 19 lat.* Co ją zagnało do domu przy ul. Franciszkańskiej, jakie było tło tego niezwykłego w ostatniej chwili przerwanego zamachu samobójczego —· niewiadomo.

Film na tle procesu Gorgonowej,

napisany przez literatkę niemiecką Elgę Kern, zrealizowany zostanie w Warszawie.

Warszawa, 15 czerwca.

(i) Jak się dowiadujemy, znana ze sprawozdań z procesu Gorgonowej literatka niemiecka *Elga Kern*, napisała scenarjusz filmowy, osnuty na *tle procesu Gorgonowej*. Scenarjusz już został przyjęty przez reżysera *Waszyńskiego*.

Elga Kern w scenarjuszu tym opowiada o dziejach kobiety, posądzonej o popełnienie zbrodni. Nie jest to wierna odbitka procesu Gorgonowej, lecz opowieść osnuta jakby na marginesie tego procesu Tylko *niektóre fragmenty scenarjusza* zostały wiernie odtworzone na podstawie stenogramu rozprawy.

Literatka niemiecka oczyszcza swą bohaterkę z zarzutu zbrodni, stwarzając *bardzo ciekawe poszlaki odciążające.* Interesująco zostały opracowane sceny z celi więziennej i ze szpitala w chwili przyjścia na świat dziecka bohaterki procesu.

Nie brak w scenarjuszu i wizji sądowej na miejscu przestępstwa, są też kapitalnie podpatrzone typy rzeczoznawców, obrońców i oskarżycieli oraz przedstawicieli prasy.

Scenarjusz zostanie zrealizowany po dokonaniu szeregu przeróbek. Ujrzymy go na ekranie z początkiem nowego sezonu. Jedną z czołowych ról męskich grać ma *Eugenjusz Bodo.*

Straszna katastrofa samochodowa w Warszawie

Tajemniczy włóczęga zmarł w szpitalu — Trzy osoby ciężko ranne

Warszawa, 15 czerwca.

Nieliczni przechodnie Alei Ujazdowskiej byli ubiegłej nocy świadkami tragicznego wypadku.

Oto w kierunku Mokotowa zdążał do wypadku samochód sanitarny komendy miasta.

Przy zbiegu ulic Wiejskiej, Koszykowej i Alei Sucha tuż przed restauracją „Łobzowianką" usiłował przejść przez jezdnię jakiś włóczęga.

Kierowca samochodu sanitarnego twierdzi, **iż zamierzał jakoby rzucić się pod koła pędzącego samochodu.**

Pragnąc uniknąć nieszczęścia, szofer gwałtownie zahamował i skręcił, przyczem tył auta zarzucił i samochód wpadł na jezdnię, wywracając się na prawy bok.

Skutki tego były fatalne: sprawca katastrofy został ciężko ranny, nadto wywracający się samochód potrącił silnie robotnika tramwajowego, Michała Kocyłę, który zatrudniony był wraz z drugim jeszcze robotnikiem przy naprawie zwrotnicy na przystanku tramwajowym. **Nadto ranny został lekarz wojskowy, jadący samochodem sanitarnym, oraz szofer.**

Przywołane pogotowie odwiozło nieznajomego mężczyznę w stanie beznadziejnym do sziptala Św. Rocha, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Ponieważ nie posiadał on przy sobie żadnych dokumentów, nie ustalono narazie jego tożsamości.

Ranny robotnik Kocyła w stanie dość ciężkim oraz lekarz wojskowy przewiezieni zostali do szpitala Ujazdowskiego.

Krwawe zajście w restauracji w Częstochowie

Restaurator postrzelił awanturnika, który zranił jego dziecko

Częstochowa, 15 czerwca.

Wczoraj około 10 wiecz. do restauracji „Pod trójką" przy ul. Warszawskiej nr. 3, należącej do Szyji Hercberga wtargnął znany policji awanturnik Stanisław Czerwiński i zażądał wódki. Właściciel restauracji, Hercberg, odmówił mu sprzedaży wódki i prosił o opuszczenie lokalu.

Czerwiński nie chciał ustąpić, wobec czego doszło między nimi do ostrego starcia. Czerwiński zaatakował Hercberga i począł demolować lokal, **raniąc przytem 2-letnie dziecko Hercberga, a następnie z nożem w ręku rzucił się na restauratora.**

Ten ostatni wyjął z kieszeni sewolwer, dając 2 strzały w powietrze dla postrachu, a gdy to nie poskutkowało, w obronie życia dał trzeci strzał do napastnika, **raniąc go ciężko w brzuch.** Czerwiński padł nieprzytomny na ziemię i w stanie beznadziejnym odwieziony został do szpitala Panny Marji.

Hercberg oddał się sam w ręce policji która wszczęła dochodzenie.

Kościotrup obgryziony przez zwierzęta

Smierć w lesie wskutek ataku epileptycznego

Szamotuły, 15 czerwca.

W lesie państwowym w Gogolicach znaleziono porozrzucane szczątki **szkieletu ludzkiego, obgryzione przez zwierzynę drapieżną.**

Jak się okazało kościotrup należał do Jakóba Rybarczyka z Gogolic, który zaginąwszy w maju 1932 r. **padł przypuszczalnie ofiarą ataku epileptycznego.**

Sejny, 14 czerwca.

Kunicki Stanisław, strzelec 24 Baonu KOP w Sejnach, *wystrzałem w serce, z pistoletu systemu Walter, pozbawił życia swoją narzeczoną Jagłowską Stefanię, lat 22, zam. w m. Sejny, poczem sam popełnił samobójstwo.*

Przyczyna zabójstwa i samobójstwa narazie nieustalona.

„GOLGOTA KOBIETY"

— to powieść o dziewczynie z miasta, która wyszła zamąż za chłopa. Zetknięcie się z nowem środowiskiem, które jej nienawidzi, staje się przyczyną licznych tragedyj.

Całość tej powieści zawarta jest w numerze 3-im tygodnika

„Co tydzień powieść"

który nadto zawiera dział humoru, wiadomości ze świata, rozrywki umysłowe z nagrodami. Cena numeru w trójbarwnej okładce ilustrowanej. — 30 groszy.

Do nabycia we wszystkich kioskach i koszykach gazetowych na całym terenie Rzeczypospolitej.

KTÓRA Z NICH JEST MARJĄ LUIZĄ?

Przyjaciele skazanego szpiega angielskiego szukają tajemniczej kobiety, aby dowieść, że ona wogóle nie istnieje

(x) *Baillie Steward, były szkocki porucznik, bohater głośnego procesu szpiegowskiego, odsiaduje obecnie swoją czteroletnią karę w więzieniu.* Mimo, że podczas procesu cały Londyn, ba nawet cała Anglja żywo interesowała się losem nieszczęśliwego porucznika, obecnie po wyroku zainteresowanie opinji publicznej bynajmniej nie osłabło.

Społeczeństwo angielskie omawiające wypadek Stewarda, podzieliło się na trzy zasadnicze grupy. Jedna z tych grup, do której, oczywiście, należy rodzina i wszyscy znajomi więźnia, kategorycznie zaprzecza, jakoby Baillie był zdolny do podobnej podłości, jak zdrada tajemnic własnej ojczyzny i że wyrok skazujący jest tylko jaskrawą omyłką sądową.

Krewni Stewarda wszczęli energiczne kroki zmierzające do rewizji procesu, wierząc, że ponowny proces całkowicie oczyści młodego porucznika z zarzutów. Druga grupa jest zdania, *że Steward zasługuje na najwyższy wymiar kary, jako ohydny szpieg i zdrajca, który za pensję 50 funtów miesięcznie sprzedał Niemcom najtajniejsze plany swojej armji.*

Trzecia grupa twierdzi, że Baillie Steward był bezwolnem narzędziem w rękach wyrafinowanego szpiega - kobiety, *owej tajemniczej Marji Luizy, niewidzialnego szpiega, jak ją w Anglji nazywają.*

Akt oskarżenia zarzucał Stewardowi szpiegostwo na rzecz Niemiec. Miał on podobno sprzedawać Niemcom sekretne plany armji angielskiej za sumę 50 funtów miesięcznie. *W ten sposób sprzedał on Niemcom najnowszy plan tanków pancernych, projekt automatycznego rewolweru i plan jednej z twierdz angielskich.*

W całym procesie główną rolę odgrywał notes porucznika, z którym się on nigdy nie rozstawał. W notesie tym znaleziono właśnie dokładne szkice i wyliczenia, dotyczące tych trzech tajemnic wojskowych. Na rozprawie tłumaczył się Steward tem, że plany przyszykował sobie dla własnych studjów wojskowych i że były to jego prywatne notatki, których nie zamierzał nikomu pokazywać.

Bardziej obciążającą okolicznością była jednak obfita korespondencja porucznika z pewną piękną berlinką, znaną jedynie z imienia, które brzmiało Marja Luiza. *Otóż ta tajemnicza Marja Luiza przysyłała stale porucznikowi większe i mniejsze sumy pieniędzy.*

Podczas procesu Steward wyjaśnił, że Marja Luiza, kobieta zamożna, wiedziała o jego kłopotach materjalnych i przysyłane kwoty, poprostu pożyczała mu. Kim była Marja Luiza, tego Steward, jak opowiada, dokładnie nie wiedział. Wiadomo mu tylko, że jest kobietą zamężną z towarzystwa. Poznał ją na ulicy, a spotykali się stale w mieszkaniu przyjaciółki Marji Luizy.

Tajemnicza pośredniczka przyjeżdżała rzekomo po niego autem do hotelu i zabierała do swego mieszkania, gdzie czekała już na niego Marja Luiza. *Porucznik nie orjentując się dobrze w obcem mieście, nie mógł nawet w przybliżeniu podać dzielnicy, w której mieścił się lokal schadzek.* Wyjaśnienia te były oczywiście przyjęte przez sąd z dużą dozą sceptycyzmu i uważano, *że tajemnicza Marja Luiza była poprostu niemiecką agentką, która miała za zadanie przysyłać Stewardowi pieniądze, w ten sposób ażeby przesyłki te nie zwracały niczyjej uwagi.*

Są nawet ludzie, którzy twierdzą, że Marja Luiza jest wogóle postacią zmyśloną przez Stewarda.

Po wyroku skazującym rodzina Stewarda, jak również i grupa jego bliższych przyjaciół, postanowiła wspólnie działać i dowieść niewinności zasądzonego porucznika. Przedewszystkiem postanowiono odszukać ową tajemniczą Marję Luizę, która była główną osią procesu i która mogłaby rozwiązać zagadkę winy lub niewinności skazanego.

Kilka osób wyjechało w tym celu do Berlina, aby tam wszcząć poszukiwania za tajemniczą Marją Luizą, którą znają tylko z opisu. Podobno odszukano już osiem kobiet, których wygląd przypomina rysopis Marji Luizy. *Rodzina Stewarda twierdzi kategorycznie, że wyrok skazujący był tragiczną omyłką sądu.*

Do panów włamywaczy...

„Proszę wziąć pieniądze, ale nie niszczyć mebli"!

(z) Pewna właścicielka willi podmiejskiej w Wiedniu „odkryła" nowy sposób traktowania włamywaczy. Mianowicie pani ta, opuszczając na kilka dni swą willę, i obawiając się, iż odwiedzą ją włamywacze, zostawiła na stole w pokoju gościnnym pewną kwotę pieniędzy, paczkę papierosów i kartkę treści następującej: „Do panów włamywaczy! Proszę uprzejmie, na wypadek, gdyby panowie odwiedzili willę w mojej nieobecności, aby czuli się jak u siebie w domu, ale nie niszczyli mebli".

Przeczucia nie omyliły właścicielki, albowiem do willi istotnie dokonano włamania. Złodzieje jednak okazali się „przyzwoitymi" ludźmi i najzupełniej ocenili ludzkie traktowanie, jakiego doznali ze strony owej pani. Zabrali oni jedynie przygotowane pieniądze, wypalili wszystkie papierosy i opuścili willę, nie ruszając niczego i nie zapominając zamknąć za sobą drzwi i skręcić światło.

Działalność wywiadu rosyjskiego

sparaliżowała rewolucja i upadek caratu

(sb) Ostatnio słyszy się wiele o niezwykłych wyczynach szpiegów francuskich, niemieckich i angielskich z czasów wojny światowej, natomiast mało pisano dotychczas o działalności szpiegów rosyjskich. Obecnie w jednem z czasopism wydawanych w Paryżu przez emigrantów rosyjskich ukazały się sprawozdania **z działalności kontrwywiadu rosyjskiego**

Pod koniec roku 1915 przybył do Paryża dziennikarz rosyjski Istomin **z poleceniem zgłoszenia się u ambasadora rosyjskiego Izwolskiego.** Izwolski był jednak zawczasu uprzedzony, że **rzekomym dziennikarzem jest szef kontrwywiadu rosyjskiego hrabia Ignatiew.** Gdy Ignatiew zgłosił się do Izwolskiego, ambasador oświadczył mu wręcz:

— Nie wierzę w powodzenie jakichkolwiek przedsięwzięć szpiegowskich. Uważam te wszystkie eskapady za niepożądaną zabawę, która w konsekwencji doprowadza do nieprzyjemnych zatargów dyplomatycznych i skandali międzynarodowych. Jeśli chce pan pracować jako szpieg, nie mam nic przeciwko temu, jednak wszystko będzie pan robił na własną rękę i na własną odpowiedzialność. **Ja do tego swojej ręki nie przyłożę i schronienia panu nie udzielę.**

Tak więc hr. Ignatiew zmuszony był pracować na własną rękę. Zwrócił się on o pomoc do władz francuskich, które przydzieliły do jego dyspozycji pewnego komisarza z Marsylji. Poczynania Ignatiewa były naogół pomyślne, jednak po blisko dwuch latach, gdy nastąpił przewrót w Rosji sowieckiej, stały się one zupełnie bezcelowe.

Pewnego razu spotkał hr. Ignatiew w jakimś nocnym lokalu piękną artystkę kabaretową, z którą zawarł bliższą znajomość. Jak się okazało, artystka ta miała narzeczonego, który padł w czasie walk na froncie niemieckim. **Gdy Ignatiew zaproponował jej współpracę, zgodziła się na to bez wahania.** Dostała ona paszport szwajcarski i wyjechała do Genewy, gdzie występowała również jako artystka kabaretowa. **Wkrótce zaprzyjaźniła się z oficerami niemieckimi, bawiącymi w Szwajcarji na urlopie.** Nie przypuszczali oni, aby młoda artystka znała język niemiecki, to też poufne swe rozmowy prowadzili tylko w tym języku.

Wszystkie cenne szczegóły ich rozmów dostawały się później do wiadomości wywiadu rosyjskiego. Z jednym z oficerów zaprzyjaźniła się artystka specjalnie i **zgodziła się nawet spędzić u niego** noc w hotelu. Gdy nazajutrz rano oficer niemiecki wyszedł na chwilę z pokoju, artystka poczęła szperać w jego papierach. **W tej chwili wrócił oficer, a widząc z kim ma do czynienia, zamknął drzwi swego pokoju na klucz i pobiegł po kolegów.** Szczęśliwym jednak trafem przyszła posługaczka sprzątać pokój. Otworzyła ona drzwi własnym kluczem. **Artystka porwała wszystkie dokumenty oficera i zbiegła, zawożąc łup do Francji.**

Z kolei udało się hr. Ignatiewowi nawiązać kontakt z generalnym sztabem austrjackim. **Jeden z oficerów oświadczył gotowość sprzedania za wysoką cenę ważnych dokumentów.** Gdy wysłannik hr. Ignatiewa począł wątpić w autentyczność przedstawionych mu dokumentów, pułkownik ów oświadczył:

— Nietylko te dokumenty ale cały szereg innych, jakie mam w swem posiadaniu, są zupełnie autentyczne. Jestem gotów wszystko to sprzedać za wysoką sumę, jednak chcę pertraktować z pańskim przełożonym. Będę nań czekał nad granicą szwajcarską. W ręku będę trzymał fajkę. Szef pański musi się mnie spytać o drogę do najbliższej wsi, a wówczas będę wiedział, z kim mam do czynienia.

Hr. Ignatiew zgodził się na tę propozycję i przy pomocy przemytników przedostał się przez granicę austrjacką. **Pułkownik austrjacki sprzedał mu wówczas wszystkie dokumenty sztabu generalnego.** Było to oczywiście wielkim sukcesem dla wywiadu rosyjskiego, jednak nim zdołano z nich skorzystać, nastąpił upadek caratu.

Makabryczna umowa dwuch oficerów

Jeden z nich przesłał wiadomość drugiemu o swej śmierci

(x) Zagadką, zda się nie do rozwiązania, pozostaje zagadnienie życia pozagrobowego. Istnieje życie pozagrobowe, czy też nie istnieje? Nad odpowiedzią na to pytanie biedzi się cały szereg ludzi i uczonych. Jedni z nich twierdzą, że wiedza okultystyczna doszła już tak daleko, że śmiało rzec można, że życie pozagrobowe istnieje inni znów twierdzą, że łączność pomiędzy światem zmarłych i światem żywych jest wykluczona i fakty takie nie mogą mieć miejsca.

Na to twierdzenie okultyści przedstawiają cały szereg mniej lub więcej tajemniczych znaków, pochodzących od ludzi zmarłych, **którzy przesyłają znaki, swym najbliższym, pozostałym przy życiu.**

Jedna taka, niezwykle ciekawa historja, zdarzyła się podczas wojny europejskiej. W armji austro-węgiereskiej służyło dwuch zaprzyjaźnionych ze sobą oficerów. Oficerowie ci jeszcze na długo przed wybuchem wojny, przyrzekli sobie, **że w razie gdy jeden z nich zginie, prześle o tem wiadomość pozostałemu przy życiu przyjacielowi.** Umowa została zawarta w chwili rozrzewnienia przy kieliszku, po obfitej libacji i już następnego dnia obydwaj oficerowie zapomnieli o swojem przyrzeczeniu.

Minęło kilka dni. W czasie wybuchu wojny, obydwaj oficerowie, prawie jednocześnie zostali odkomenderowani na front wschodni. Jeden z nich był kapitanem artylerji, a drugi dowodził pułkiem piechoty. Obydwaj walczyli na zupełnie innych odcinkach frontu, a ważne i odpowiedzialne zadania nie dozwalały im nawet na wzajemne pisanie listów.

Przez całe miesiące żaden z nich nie otrzymywał wiadomości o swym przyjacielu. W roku 1915 pułk kapitana znajdował się niedaleko Miechowa w ówczesnej Galicji. Na froncie trwały zacięte walki. Na następny ranek wyznaczona została zmiana pozycyj i w związku z tem spodziewano się wzmożenia walk.

Przed wieczorem kapitan siedział w gronie oficerów w małej lepiance i tam **paląc fajki omawiał sytuację na froncie, wspominając od czasu do czasu ojczyznę i rodzinne strony, których już dawno nie oglądał.** Była godzina około wpół do ósmej, **gdy nagle kapitan wstał z krzesła. W jednej chwili zbladł on, jak kreda i przerażonemi oczami wpatrywał się w drzwi. Ze zbladłych warg płynął szept „Franciszku, Franciszku"...**

Trzeba dodać, że tak właśnie nazywał się przyjaciel kapitana. Oficerowie otoczyli kapitana, pytając co mu się stało? Kapitan odpowiedział:

— **Nie widzicie go tam? Stoi przy drzwiach... Pierś ma rozdartą granatem i umiera zdala od stron rodzinnych...** Oficerowie z trudem uspokoili kapitana, przypisując stan jego halucynacjom na tle nerwowym.

Dopiero w kilka miesięcy po opisanym wypadku, dowiedziano się, **że oficer Francieszek D. raniony został krytycznego dnia około godziny wpół do 8-ej odłamkiem granatu i wkrótce zmarł.** Zmarły dotrzymał słowa i zawiadomił o swej śmierci najserdeczniejszego przyjaciela.

Zimowe czapki... na wiosnę

Jakie porządki panują w Rosji sowieckiej?

(sb) Na Ukrainie istnieją zakłady, których celem jest dostarczanie czapek dla robotników sowieckich. Zakłady te są bez przerwy od paru lat, czynne w dzień i w nocy.

Dzieje się to z następujących przyczyn: Na zimę 1931 roku miały owe zakłady kilkadziesiąt tysięcy ciepłych czapek podszytych wataliną i klapami na uszy. Z rozmaitych przyczyn nastąpiło jednak spóźnienie z wykończeniem tego zamówienia i cały transport czapek przyszedł do Moskwy... na wiosnę. Czapki okazały się bezużyteczne i wróciły do fabryki z tem, że mają być przerobione na czapki letnie. Kilka tysięcy robotników wzięło się do odpruwania klap na uszy. Na październik obstalunek był gotowy i wrócił do Moskwy.

Czapki jednak znów były nie do użytku albowiem sezon letni minął i trzeba było zamówić czapki z wataliną i klapami na uszy. Cały transport wrócił więc ponownie do zakładów. Od dwuch lat więc robotnicy w zakładach owych pracują dniem i nocą, a czapki są bezużyteczne.

Obecnie po dwuch latach wędrówki czapek z zakładów do Moskwy i zpowrotem — dowiedział się o tych tragikomicznych zdarzeniach rząd sowiecki i wydał odpowiednie zarządzenia. Aby wreszcie czapki zrobione na watalinie przybyły do Moskwy nie na wiosnę, lecz na zimę... (sb).

Handlarz piotrkowski ożenił się z... arabką

Romantyczna epopea właściciela kramiku na Halach Targowych, który w poszukiwaniu zarobku wyemigrował do Palestyny.— Rozpacz porzuconej małżonki

Piotrków, 15 czerwca.

Żydowska dzielnica naszego miasta poruszona została w tych dniach nielada sensacją. Moszek Fuchs, **handlarz manufakturą, będący w swoim czasie właścicielem kramiku z towarami bławatnemi na Halach Targowych — ożenił się z... arabką.**

Tło tej romantycznej historji przedstawia się następująco:

W ubiegłym roku Moszek Fuchs, znajdując się w krytycznych warunkach materjalnych, postanowił szukać szczęścia za oceanem. Postanowił on mianowicie wyjechać do Palestyny, gdyż tam podobno, (jak mu znajomi mówili) — jest bardzo dobrze i łatwiej o zarobek.

Żona Fuchsa, licząc się z tem, że jak jej małżonek będzie w Palestynie zarabiać, sprowadzi ją wraz z dwojgiem małych dzieci do siebie i że skończą się ich „chude" dni — starała się u swej rodziny pożyczyć potrzebne na wyjazd pieniądze.

Po pewnym czasie starania Fuchsowej uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Fuchs, mając już potrzebne na wyjazd pieniądze, spakował swoje rzeczy i żegnany łzami żony i dzieci ruszył w daleki świat.

Przed wyjazdem jednak przyrzekł solennie swej żonie, że jak tylko zbierze coś gotowizny, niezwłocznie sprowadzi ją wraz z dziećmi do siebie.

Od tego czasu wszelki ślad po Fuchsie — zaginął. Zrozpaczona żona myślała już, że nigdy nie zobaczy swego ukochanego męża. I tak mijały duże, tygodnie i miesiące.

Wreszcie ktoś z bliskich poradził Fuchsowej, aby napisała do znajomych, mieszkających w Palestynie, aby ci dowiedzieli się czy mąż jej żyje i co robi.

Fuchsowa poszła za tą radą. Po kilku tygodniach otrzymała od znajomych list z wiadomością o jej mężu Moszku.

Jak wynikało z tego listu, Moszek Fuchs, doniedawna dobry i wierny mąż i ojciec, **zakochał się w gorącej, pełnej temperamentu arabce, z którą wszedł na stępnie w związek małżeński.**

Stałego miejsca zamieszkania Fuchsa nie udało się ustalić, gdyż ten w obawie, że rodzina będzie go poszukiwać — **stale zmieniał miejsce swego pobytu,** wędrując ze swą czarnooką, drugą małżonką, z miasta do miasta.

Zrozpaczona, porzucona małżonka, nie dowierzając pierwszym, bolesnym dla niej wiadomościom, zwróciła się do szeregu innych znajomych w Palestynie, będąc z nadziei, że otrzyma wiadomość jest poprostu podłą intrygą.

Przed kilku dniami Fuchsowa otrzymała następne wiadomości, które dosłownie potwierdziły poprzednio otrzymane informacje.

Jak słuchać, Fuchsowa przeprowadza obecnie w rabinacie rozwód.

Młodzieńczy wygląd i równomiernie opaloną cerę tylko przez pielęgnowanie skóry kremem biologicznym
Eukutol 6

Krwawe ekscesy na zabawie tanecznej

Urlopowany żołnierz zranił bagnetem szereg osób. — Wzburzony tłum usiłował zlinczować awanturników, których w stanie groźnym odwieziono do szpitala

Kępno, 15 czerwca.

W Piotrówce, pow. Kępno urządziło ostatnio Stowarzyszenie Młodych Polek zabawę taneczną.

Na zabawę tę przybyło kilku znanych awanturników w towarzystwie bawiącego na urlopie szeregowca Leona Łakomego ze Smardzy.

Osobnicy usiłowali wtargnąć na zabawę, nie zapłaciwszy wstępu. Gdy napotkali na opór, **Łakomy dobył bagnetu i począł kaleczyć wszystkich naokół siebie ludzi, łamał krzesła, stoły** itp. Poważniejsze rany odnieśli: niejaki Kupczyk oraz Stekiel.

Ojciec okaleczonego Stekiela, chcąc rozbestwionego żołnierza unieszkodliwić, poszedł po fuzję, Łakomy jednak **zadał mu po drodze ciężką ranę bagnetem w głowę.**

Do zlikwidowania zajścia przyczynił się pewien urzędnik z Kępna, który użył broni, **raniąc Łakomego w nogę i brzuch.** Brat żołnierza Jan Łakomy usiłował wówczas zbiec, oddano jednak do niego kilka strzałów, z których jeden ugodził go w nogę powyżej kolana. Na rannego rzucił się roznamiętniony tłum, usiłując dokonać samosądu.

Dzięki interwencji rozsądniejszych ludzi skończyło się na obiciu rannych awanturników. Stekiela i Kupczyka przewieziono do szpitala w Rychtalu, rannych zaś braci Łakomych odstawiono do szpitala w Kępnie. Tam dokonano operacji, przyczem stan ich jest groźny.

Kto zwycięży?

Grabowski staje dziś do eliminacyjnej walki z Czają

Wczorajsze walki zapaśnicze wywołały zrozumiałe zainteresowanie publiczności, która żywo entuzjazmowała się przebiegiem spotkań.

W pierwszej parze walczyli Kwariani — Kawan.

Spotkanie to ze względu na decydujący charakter posiadało niezwykle ostry przebieg. Obydwaj zapaśnicy dali z siebie maksimum wysiłku, aby przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. W 28 minucie zwycięża Kwariani efektownym kluczem. Po walce zwrócił się on do sędziego, prosząc, aby walka wolnoamerykańska między nim a Sztekkerem odbyła się jaknajprędzej.

Brutalny węgier Czaja znęcał się nad słabszym fizycznie Bielewiczem. Gdy mimo dwukrotnych ostrzeżeń Czaja walczył brutalnie, używając niedozwolonych chwytów, sędziowie zdyskwalifikowali go, przyznając zwycięstwo Bielewiczowi. Węgier awanturował się i przez kilka minut nie chciał zejść z ringu.

Spotkanie Sztekkera z Krauzerem nie przyniosło rezultatu. Obydwaj zapaśnicy walczyli bardzo ostrożnie. Mistrz Polski dopiero w trzeciej rundzie poczyna atakować Krauzera, jednak nie wiele wskórał wskutek dobrej obrony ostatniego.

Nelson Grabowskiego jest niezawodny. Wie o tem zarówno ubliczność, jak i atleci.

Keller przez cały czas walki unikał nelsona kolosa śląskiego; z pierwszego morderczego chwytu salwował się ucieczką do lin. Czyn ten oraz brutalność Kellera tak rozwścieczyły „Leonka", że począł okładać przeciwnika. W 30 minucie Keller chwyta Grabowskiego w klucz. Ślązak męczy dwie minuty i wreszcie oswabadza się, aby w chwilę potem założyć przeciwnikowi nelsona. Tym razem nie pomogły ucieczki do lin. *Keller męczy się w miażdżącym uścisku i w 35 minucie poddaje się.*

Nelson już w pierwszych minutach pokonał Miazię.

Dziś w cyrku sportowym nielada sensacja. *O pierwszeństwo w turnieju stoczą eliminacyjną walkę Czaja z Grabowskim. Obydwaj — jak wiadomo — mają po jednem zwycięstwie i po jednej porażce.* Spotkanie dzisiejsze prowadzone będzie aż do rezultatu. Pozatem dziś walczą: *Krauzer — Nelson (decydująca) Kwariani — Synkowski, Sztekker — Keller* oraz decydująca walka *Bielewicz — Gromow.*

Obowiązek meldowania

sublokatorów

Łódź, 15 czerwca.

(ak) Ostatnio ukarano szereg osób za zaniedbywanie obowiązków meldunkowych. Chodziło mianowicie o to że wprowadzający się do nowego mieszkania sublokatorzy nie byli w przepisowym terminie meldowani.

Wypadki tego rodzaju zdarzają się dość często. W związku z tem wydział ewidencji ludności wyjaśnia, **że każdy sublokator musi w ciągu 4 dni od chwili wprowadzenia się zameldować wpisując kartki meldunkowe w dwuch egzemplarzach.**

Główny lokator, który musi dbać o to, aby kartki meldunkowe zostały w terminie przedstawione rządcy domu, w wypadku nieprzestrzegania tych przepisów **bywa pociągany do odpowiedzialności narówno ze sublokatorem.**

3 osoby rażone piorunem

Katastrofalne skutki burzy

Wilno, 15 czerwca.

Wczoraj nad Wilnem i Wileńszczyzną przeszła silna burza, połączona z błyskawicami i uderzeniami piorunów.

Około godziny pierwszej piorun uderzył w pobliżu domu 37 przy ulicy Subocz gdzie mieści się t. zw. „kibuc chyuców".

3 osoby zostały ogłuszone.

Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło poszkodowanym pierwszej pomocy.

Kilka porażeń naskutek uderzeń piorunów zanotowano również i na prowincji. Podczas wczorajszej ulewy w niektórych dzielnicach miasta **zalane zostały suteryny.**

Nadużycia wyższego urzędnika pocztowego

Przywłaszczył sobie pieniądze, przeznaczone dla akademików

Warszawa, 15 czerwca.

Prokurator sądu okręgowego w Warszawie nakazał aresztowanie i osadzenie w więzieniu Jana Sajkiewicza, asesora dyrekcji poczt i aelegrafów w Warszawie.

Aresztowanie asesora Sajkiewicza, które wywołało wielką sensację w mieście, nastąpiło w wyniku wykrytych nadużyć.

Jak wiadomo, ministerstwo poczt i telegrafów asygnuje corocznie pewną **kwotę na subsydja dla niezamożnych studentów politechniki warszawskiej.**

Korzystając z faktu, iż dwaj stypendyści powołani zostali do wojska, urzędnik dyrekcji poczt i telegrafów, Ryszard Sankowski, do spółki z asesorem Sajkiewiczem **przywłaszczył sobie asygnowaną dla nich sumę 5000 zł.**

Dwie ofiary znachorki

grasującej na terenie Wilna

Wilno, 15 czerwca.

Policja wileńska poszukuje obecnie pewnej znachorki, sprzedającej trujące korzenie i zioła.

Wczoraj wieczorem do szpitala przywieziono 65-letnią Ewę Fiedorowiczową, zam. przy ul. Młynowej 2 z oznakami poważnego zatrucia.

Jak się okazało, p. Fiedorowiczowa, przechodząc przed kilku dniami w pobliży Hal Miejskich zatrzymana została przez jakąś kobietę, która oświadczyła, że jest znachorką i zaproponowała nabycie ziół i korzeni rzekomo znakomicie działających na wszelkie choroby.

P. Fiedorowiczowa dała się namówić i nabyła „lekarstwo".

W parę ni później, stosując się do przepisów nieznanej znachorki, Fiedorowiczowa ugotowała zioła wraz z korzeniami i **zażyła przepisową ilość płynu, który miał ją uzdrowić.**

Wkrótce po przyjęciu czarodziejskiego „leku" Fiedorowiczowa poczuła silne bóle w żołądku.

Zawezwany niezwłocznie przez domowników lekarz stwierdził, iż Fiedorowiczowa uległa poważnemu zatruciu.

Podobnemu zatruciu ziołami uległa również niejaka Kolatowiczowa, która również nabyła trujące zioła pod Halą Miejską. Narazie policja nie zatrzymała podejrzanej znachorki.

Dalsze poszukiwania trwają.

METRO PRZEJAZD 2

Dziś poraz ostatni!

TABU RERI

wielki film egzotyczny z udziałem przepięknej hawajki

oraz film p. t. „IGRASZKI PIENIĄDZA"

ADRIA

Jutro premjera: NASZA JEST NOC

Minjatury

Na wesoło!..

Wielki okręt pasażerski. Pasażerowie obchodzą uroczyście dzień urodzin kapitana. Oczywiście wielka pijatyka. Koniak, likiery, szampan...

Następnego dnia w południe Koziołkiewicz budzi swego przyjaciela Pietrzykowskiego.

Pitrzykowski przeciera oczy i jeszcze napół przytomny powiada:

— Wczoraj było ba-a-a-ardzo ładnie... Ba-a-a-ardzo... Ale jednej rzeczy nie rozumiem... Pamiętam, że rachunek zapłaciłem, tylko powiedz mi, mój drogi, kto, u licha, płacił za taksówkę?..,

***

Dr. Trąbka, dr. Pytko i dr. Kopytko chcą zagrać w bridża. Ale brak im tego czwartego. Co zrobić?...

Dzwonią do swego kolegi, który niedawno się ożenił, aby natychmiast przyszedł na partyjkę.

Zawezwany lekarz podchodzi do żony i powiada z poważną miną:

— Niestety, muszę jeszcze wyjść na miasto.,. Właśnie dzwoniono po mnie...

— Czy to poważny wypadek?...

— Jeszcze jak!... Już trzej lekarze tam są!

***

Lipower był w Szwajcarji. Po powrocie opowiada przyjaciołom:

— Owszem, bardzo ładny kraj, nie można powiedzieć, hotele bardzo czyste, jedzenie bardzo dobre, tylko obsługa jest okropna...

— Dlaczego okropna?.,.

— Ile razy prosiłem o kawałek zwyczajnego sera, to mi dawali szwajcarski ser!

***

Pewien szkot odbywa wycieczkę autem. Przed wieczorem zatrzymał się przed małym hotelikiem i informuje się u portjera:

— Ile kosztuje nocleg?...

— Pięć szylingów...

— Drogo... A śniadanie?.,.

— Trzy szylingi...

— Strasznie drogo... A garaż?..,

— Garaż bezpłatnie.

— To fajnie!... Proszę zaprowadzić auto do garażu i jutro zrana podać mi śniadanie, a spać będę w aucie...

TEATR MIEJSKI.

W dalszym ciągu grana — dziś i codziennie wieczorem — rewelacja Winsloe „Dziewczęta w mundurkach" stanowi dla łodzian niesłabnącą atrakcję. Przejęta do głębi publiczność oklaskuje gorąco fenomenalną interpretatorkę roli Manueli oraz pozostałych wykonawców.

Dziś w czwartek o godzinie 4-ej po poł. raz jeszcze frapująca sztuka J. Tepy „Fräulein Doktor" po cenach najniższych.

Drobiazgi

Coraz więcej autobusów w Polsce!..— Ile węgla sprzedajemy miesięcznie?

Pasażerska miejska komunikacja autobusowa w Polsce jakoś się rozwija mimo kiepskich czasów. W 1931 roku długość wszystkich linij wynosiła 526 kilometrów, w 1932 zaś — 556 klm. wzrosła więc o

30 kilometrów.

Liczba wozów powiększyła się z 205 do 249, a liczba pasażerów wynosiła w 1931 roku przeszło 24 miljony osób, w 1932 zaś

przeszło 29 miljonów pasażerów.

Wszystkie te dane dotyczą przedsiębiorstw autobusowych, zrzeszonych w związku przedsiębiorstw komunikacyjnych w Polsce i obejmują większość autobusów miejskich.

***

Ogółem w ciągu kwietnia roku bieżącegowydobyto w Polsce

1.750.000 tonn węgla kamiennego.

Lwia część tej produkcji (1.308.000 tonn) przypada oczywiście na Śląsk, reszta na województwa kieleckie i krakowskie.

W tym samym czasie, to znaczy w kwietniu r. b. sprzedano w Polsce — 1.788.000 tonn węgla kamiennego, z tego kraju sprzedano 1.205.000 tonn, do Gdańska wysłano 17.000 tonn, a reszta czyli około 566.000 tonn poszło zagranicę.

Z ogólnej ilości węgla kamiennego, sprzedanego w kraju w ciągu jednego miesiąca kwietniowego, najwięcej przypada

na koleje żelazne

(222.000 tonn) i na opał domowy (112 tysięcy tonn). Jedna tonna = 1000 klg.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA".

CZWARTEK, dnia 15-go czerwca.

9.00—11.45: Transmisja Nabożeństwa z Krakowa.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny.
12.15—14.00: Poranek muzyczny ze studja. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Marja Mokrzycka (sopran) i Ludwik Urstein (akomp.).
14.00—15.05: Przerwa.
15.05—15.30: Pieśni w wykonaniu Stanisława Narocz-Nowickiego (tenor). Akomp. prof. Ludwik Urstein.
15.30—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych.
16.00—16.30: Program dla dzieci a) Transmisja słuchowiska z Krakowa p. t. „Konik Zwierzyniecki", pióra Anny Świerczyńskiej; b) „Zagadki i szarady" — podyktuje p. Henryk Ładosz.
16.30—17.00: Przeboje rewjowe w wyk. Stanisława Gruszczyńskiego. Akomp. L. Urstein.
17.00—17.15: Odczyt p. t. „Wrażenia z wycieczki na ptasie wyspy w Estonji"— wygłosi p. Marja Wołodkiewiczowa.
17.15—18.40: Transmisja z Kosowa: a) fragment wesela huculskiego, b) śpiewy i huculska muzyka taneczna, c) koncert torombit i piszczałek pasterskich.
18.40—18.45: Odczytanie programu na dzień następny.
18.45—19.00: Rozmaitości.
19.00—19.05: Wiadomości sportowe z Łodzi.
19.05—19.45: Słuchowisko p. t. „Zbyszko i Danusia" podług Henryka Sienkiewicza.
19.45—20.00: „Skrzynka pocztowa techniczna"— korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
20.00—22.00 Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota, Stanisława Argasińska (sopran), Hanna Dicksteinówna (fort.) i Ludwik Urstein (akomp). W przerwie: Dziennik Wieczorny.
22.00—22.25: Muzyka taneczna.
22.25—22.40: Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyj polskich.
22.40—22.45: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.
22.45—23.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. MOSKWA (Dośw.). „Płomienie Paryża" — balet Igora Glebowa. Tr. z Teatru Wielkiego.
17.55. WIEDEŃ. „Zmierzch bogów" — opera Wagnera. Transmisja z Opery Państwowej.
20.00. PARYŻ (Radio-Paris). „Le salon de George Sand" — słuch. Gabrjeli Reval.
20.20. BUKARESZT. Koncert symfon.
20.30. MEDJOLAN. „I Carnasciali" — opera Guido Laccetti'ego.
20.45. RZYM. Koncert symfoniczny.
21.35. DAVENTRY. Koncert solistów Laelia Finneberg (sopran) i Franciszek Osborn (fort.).

OSTATNIE DNI WYSTAWY PRAC A. MERZERA.

W lokalu W.I.Z.O. (Sienkiewicza Nr. 26) otwarta jest wystawa prac metaloplastycznych artysty-rzeźbiarza A. Merzera.

P. Merzer archaicznej tej sztuce nadaje właściwy jej charakter, zachowując zarówno w wykonaniu, jak i w tematyce prymityw i folklor.

Wystawa prac metaloplastycznych art.-rzeźbiarza A. Merzera (Sienkiewicza 26) cieszy się dużą frekwencją zwiedzających i bezwzględnie godna jest obejrzenia.

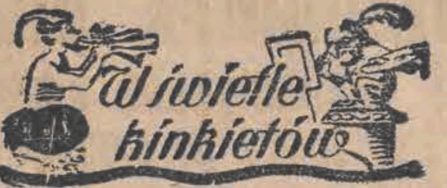

Carola Lombard

została gwiazdą po operacji kosmetycznej.

(lu) Carola Lombard urodziła się w Fort Wayne w stania Indiana. Jako młoda dziewczynaprzybyła poraz pierwszy do Hollywood, gdzie występowała początkowo jako

skromna aktoreczka w wytwórni „Foxa"

Zdarzyło się jednak dnia pewnego, że młodziutka artystka uległa

wypadkowi samochodowemu.

Katastrofa i jej skutki nie były zbyt groźne, lecz dla artystki miały przykre konsekwencje, albowiem groziło jej zeszpecenie. Oczywiście, że nieznana jeszcza wówczas artystka filmowa nie była ubezpieczona od tego rodzaju ewentualności, to też kuracja kosmetyczna pochłonęła olbrzymie sumy.

Jednakże skutki operacji były bardzo pomyślne. Carola Lombard wyszła ze szpitala tylko

z dwiema nieznacznemi szramami na twarzy.

Tymczasem kontrakt z wytwórnią „Foxa" już się skończył i artystka zawarła inny kontrakt z Mac Sennetem, u którego pracowała również swego czasu Glorja Swanson.

Tutaj dopiero zasłynął talent tej znakomitej dziś artystki. Stamtąd Carola Lombard przeszła do wytwórni „Paramount", gdzie występuje do dzisiejszego dnia.

Przed dwoma laty artystka

wyszła zamąż

za znanego aktora filmowego Williama Powella. Carola Lombard ukaże się wkrótce w dwóch filmach: „Nadprzyrodzone moce" oraz „Orzeł i reszka".

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i dni następnych wieczorem bawi publiczność zebraną w Teatrze Letnim w parku Staszica arcywesoła, skrząca się werwą i humorem farsa *Lacroma „Edison lub Al Capone"*. Ruchome oszalowania chronią publiczność przed deszcze i ewentualnem zimnem.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska Nr. 95), J. Kłupta (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

„Pozwólcie nam żyć!.." 85)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogską i oświadcza się jej.

Uszczęśliwony Zbigniew nie wie, czy pochwycić wpół drobną postać dziewczyny i okryć jej usta pocałunkami, czy pocałować jej malutką nóżkę, obutą w atłasowe, niby dla lalki zrobione — pantofelki.

Cisza, że zda się usłyszysz dreszcz zmarzniętych płatków śniegu, padających z niewysłowioną rozkoszą na ciepło szklannych szyb.

Księżniczka spogląda jakiś czas na rozsypane na ziemi fiołki, wreszcie wybucha.

— Jesteś strasznie niedobry!..

Ma w oczach łzy żalu, lecz na ustach błądzi niewysłowiony uśmiech szczęścia.

Zbaraski spogląda na nią z uwagą, poczem delikatnie obejmuje ją ramieniem.

— Dalczego, najdroższa? — pyta.

Miękko przytula się do jego piersi mała księżniczka: włosy jej pachną czemś słodkiem, nieokreślonem.

A ona rozpoczyna swą opowieść.

— Jeszcze jako dziecko zostałam oddana do klasztornego pensjonatu w Rzymie. Ciasne, kamienne mury zastąpiły mi szeroki horyzont kresowej panoramy. Na ławie szkolnej, wśród paplania moich rówieśnic uciszona w zimną regułę klasztorną, tęskniłam za swebodą — i za daleką ojczyzną.

Włoskie cyprysy i pomarańcze nie zdołały zastąpić mi nigdy naszych lasów świerkowych i płaczącej wierzbiny.

Gryzła mnie nostalgja za krajem. — Marzyłam o powrocie do ojczyzny...

Lecz potem, gdy rozpoczęłam szesnasty rok, poczęły się rodzić we mnie inne tęsknoty i pragnienia.

Patrz na moją białą skórę i jasne włosy: to dziedzictwo po matce—szwedzkiej hrabiance. Po niej też odziedziczyłam spokój, opanowanie i brak temperamentu...

Rozwijałam się powoli. podczas gdy włoskie i francuskie moje koleżanki rozkwitały kobiecą dojrzałością—ja wciąż jeszcze byłam dzieckiem.

Ale — jak wspomniałam — gdy miałam szesnaście lat, poczęły się rodzić we mnie jakieś nieokreślone pragnienia. Ciche tęsknoty stukały bezszelestnymi palcami palcami do kien mego pokoju, a nocami śniły mi się przedziwne zjawy.

Poczęłam tęsknić za miłością.

Marzyło mi się, że kiedyś poznam młodego, pięknego chłopca, którego rozpłomienię wielkiem dla mnie uczuciem: mocnem jak śmierć, a cudownem jak życie.

Myślałam o naszych przyszłych długich przechadzkach, gdy romantyzm i sentyment chwili owiewać nas będzie tchem poezji.

Fantazjowałam o wspólnych karnawałach, nocach przetańczonych w jego ramionach, jakichś słodkich przygodach i niewinnych drażnieniach się własnem szczęściem—by wreszcie po wielu miesiącach, lub nawet latach jego wierności, odwdzięczyć mu się sercem...

Tak marzyłam...

A tymczasem stało się zupełnie inaczej. Zobaczyłam cię poraz pierwszy na balu w ambasadzie włoskiej—a gdy spojrzałeś na mnie swemi jasnemi oczyma, — ja, naiwna, świeżo z klasztoru wypuszczona pensjonarka — zakochałam się w tobie odrazu, bez pamięci!

I gdy teraz po kilku zaledwie dniach znajomości pytasz się, czy chciałabym wyjść za ciebie zamąż, odpowiadam z radością: tak...

Ale wiesz co, w głębi duszy żal mi trochę, że stało się to tak prędko. Żal mi tych długich wspólnych przechadzek do księżyca — których nie było — słodkich droczeń się i niepewności — które odrazu zmieniły się w pewność, wszystkich wypowiedzianych niedopowiedzeń, natychmiast nasyconych głodów...

Żal mi, że romantyczność pierwszej mojej miłości trwała bardzo krótko — że tak rychło przyszła po niej proza (najcudniejsza zresztą): złoty blask zaręczynowego pierścionka.

Zbigniew przysłuchiwał się w milczeniu spowiedzi małej księżniczki.

Gdy skończyła, pocałował ją w rękę.

— Masz słuszność: byłem nie dobrym złodziejem, który okradł niebacznie naszą miłość z jej najcudniejszych skarbów: iluzyj i romantyczności... Ale przebacz mi: w nagrodę za to będę cię tą prazaiczną, wierną i prostą miłością kochał aż do samej śmierci.

Usta ich zetknęły się razem.

Wargi Elżbiety poddawały się biernie ustom Zbigniewa, niby różowy goździk, drżący pod pieszczotą skrzydeł pupurowego motyla.

A gdy wreszcie rozłączyli się szepnęła w olśnieniu:

— Więc tak wygląda miłość?... Tak smakuje pocałunek?...

I sama zarzuciła ramiona na szyję Zbigniewa, szepcząc mu do ucha:

— Teraz już nie żałuję, że to wszystko stało się tak prędko...

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY DZIEWIĄTY.

Tarzan wśród małp

Nie dla wszystkich styczeń i luty był okresem hucznego karnawału.

Podczas kiedy znudzone panie przesiadywały godzinami w wykwintnych sklepach, ciesząc zblazowane oczy barwną tęczą modnych materjałów tysiące matek i zgłodniałych dzieci wystawało przed oknami wystawowemi piekarń i wędliniarni — nie mając nawet grosza, ażeby nasycić swój głód.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

74) SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaje Elę.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wyprowadza się z mieszkania malarza. Z podsłuchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokołem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stęga w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła" i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L". Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stęga odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Staneckiego i do konszachtów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

— I mimo to... chce pani zrezygnować z tak świetnie zapowiadającej się karjery?

— Tak...

— Widać z tego, że pani bardzo kocha Stęgę...

Ela opuściła głowę. Ralicki nachylił się nad nią i ciągnął dalej:

— Szkoda mi pani... Mówię to szczerze... Bardzo mi szkoda... Pani się zmarnuje... Ale każdy jest kowalem własnego szczęścia... Niech pani o tem pamięta...

— Możemy wracać... — odparła na to Ela.

Ralicki dał znak szoferowi, by zawrócił. Drogę powrotną przebyli w milczeniu.

— Więc auto zatrzymało się przed hotelem, Ralicki jeszcze raz zapytał:

— Więc czy mam wysłać do Wiednia odmowną odpowiedź?...

— Tak jest!... — odparła stanowczo.

Ralicki pocałował ją w rękę na pożegnanie.

Wstępując po schodach hotelowych na górę, Ela odetchnęła z ulgą. Nareszcie załatwiła tę sprawę... Zrobiła tak, jak sobie tego życzył Stęga... Teraz już będzie zadowolony... Napewno się ucieszy...

Weszła do swego pokoju. Cicho, pusto.

Zadzwoniła na numerowego.

— Czy pan Stęga jeszcze nie wrócił?...

— Owszem, proszę pani, wrócił...

— Gdzie jest?...

— Wyszedł...

— Był i wyszedł znowu?...

— Tak, proszę pani... Pytał o panią... Powiedziałem, że nie wiem... Pan Stęga trochę czekał, potem wziął walizkę i wyszedł...

— Jakto?... Wziął walizkę?... — tknęło ją złe przeczucie.

— Tak, proszę pani... Wyszedł z walizką...

Nie pytając już o nic wbiegła do jego pokoju.

Nikogo tam nie zastała. Tylko na stole leżał do niej zaadresowany list.

Nerwowym ruchem rozdarła kopertę. Usiadła i zaczęła czytać:

— „Kochana Elu!... Jakie to straszne, że poraz ostatni piszę do Ciebie „Kochana"... Ale wiesz przecie, że to nie moja wina. Chciałem, aby było jaknajlepiej. Postanowiłaś, aby było inaczej. Niech Cię Bóg ma w swej opiece...

Wróciłem z miasta, sądziłem, że Cię zastanę jeszcze śpiącą. Chciałem poraz ostatni ucałować twe kochane czoło. Niema Ciebie. Wszystko sprzysięgło się przeciwko mnie. Trudno. Będę musiał odejść bez pożegnania...

Siedzę i piszę ten ostatni, pożegnalny list. Na papier spadła łza. Niechaj pozostanie ostatniem wspomnieniem dla Ciebie od tego, który kochał cię naprawdę i który napewno nie zapomni o Tobie tak prędko...

Elu!... Zastanawiam się, teraz nad tem, czy nie zaczekać na Ciebie... Nie dlatego, że chciałbym z Tobą pomówić, usłyszeć usprawiedliwiające słowa, znaleźć pocieszenie... Nie... Chciałbym tylko poraz ostatni spojrzeć na Ciebie, bo wychodząc przed dwiema godzinami, nie przypuszczałem, że widzimy się już poraz ostatni w życiu...

A tak smutno jest odejść bez pożegnania, bez ukrycia w oczach ostatniego Twego obrazu. Chciałbym odejść, patrząc na Ciebie, jak się patrzy w uciekający pociąg, który zabiera kogoś najdroższego... Nie chcę Cię rozczulać. To zbyteczne. Chciałbym tylko, abyś zachowała o mnie dobrą pamięć. Chciałem dać Ci ze siebie wszystko co mam najlepszego, wybacz, jeśli było to dla Ciebie niewystarczające... I wybacz mi, jeśli miałaś przeze mnie jakiekolwiek przykrości... Nie chciałem, abyś się martwiła. Nie chciałem ci robić krzywdy. Byłaś jedną - jedyną istotą po Matce, która naprawdę kocham. Nie kochałem, lecz kocham teraz, gdy piszę te słowa... Teraz bardziej może niż kiedykolwiek, bo wiem już, że nie wolno mi Ciebie kochać i że Cię nigdy już nie zobaczę...

Jak zakończyć ten list?... Jakiemi słowy Cię żegnać?... Co potrafi zastąpić pożegnalny pocałunek?... Jaki nadać koniec naszej nieszczęśliwej miłości, abyśmy nie mieli żalu do siebie?...

Nie wiem... Trudno mi Ciebie żegnać, Elu... I dlatego powiem tylko: — Bądź szczęśliwa!... Gdziekolwiek będziesz, jakkolwiek postąpisz, zkimkolwiek pójdziesz przez życie — bądź zawsze szczęśliwa!... Życzy Ci tego ten, który Cię nigdy kochać nie przestanie — Grześ".

Ela nic już nie widzi poprzez załzawione oczy. Papier, który trzyma w ręku, staje się mokry od łez...

Rozdział sześćdziesiąty piąty

Wyjazd

I jak to wszystko zrozumieć?... I jaki nadać sens wypadkom, których umysł Eli pojąć w żaden sposób nie może?...

Był Grześ, mieszkali w jednym hotelu, mieli się wkrótce pobrać, bo przecie była o tem mowa. Ela zrezygnowała nawet z powodu tego ślubu z dalszej karjery artystycznej, aż tu nagle nic — tylko smutny, łzami przesiąknięty list i słowa żalem wielkim rozełkane...

Jak to zrozumieć?... Co się stało?... Dlaczego?...

Ela nie mogła zrozumieć. Domyślała się, że musiała zajść raptownie jakaś wielka zmiana w duszy Stęgi, musiał doznać głębokiego rozczarowania, ale jak to się stało, o co chodziło...

Po przeczytaniu tego smutnego listu pobiegła na wszystkie dworce, sądząc, że może jeszcze tam spotka swego ukochanego, którego teraz bardziej jeszcze kochała niż przedtem, ale napróżno zaglądała do wszystkich wagonów, napróżno wypytywała konduktorów, pociągi odjeżdżały w nieznaną dal, a ona wypłakiwała na pustym dworcu odejście umiłowanego...

Następnego dnia znowu zaczęła się normalna praca w wytwórni. Tylko Ela była smutniejsza, niż zwykle.

Sądziła, że może wróci po przemyślanej nocy, ale oczekiwania jej nie sprawdziły się.

Czyniła więc wszystko, czego wymagał od niej scenarjusz filmowy, lecz każdy jej ruch wykazywał tępą bezwolność i rezygnację...

Za to Ralicki był pogodniejszy jeszcze niż zazwyczaj i weselszy. Oczy mu się śmiały, gdy patrzał na Elę.

Wreszcie przyłapał ją w garderobie.

— Jest pani jakoś dziś zmieniona... Czy coś się stało?... — zapytał.

— Nie... — odparła poprzez zaciśnięte zęby. — Nic się nie stało...

Ralicki zrobił zdziwioną minę. Ela zamyśliła się... Powiedzieć mu, czy zamilczeć narazie o odejściu Stęgi?... Nie wiedziała jak postąpić...

Z początku przypuszczała jeszcze, że Stęga wróci. Teraz straciła już resztę nadziei.

A jeżeli nie wróci, to cóż ona sama pocznie?... Jak sobie da radę w życiu, skoro Ralicki ją też opuści i sam wyjedzie do Wiednia?... Ralicki zamierzał już właśnie wyjść z garderoby, gdy zatrzymała go.

— Panie Ryszardzie... Chciałam panu coś powiedzieć...

Ralicki odwrócił się i spojrzał z uśmiechem na Elę.

— Słucham... Co pani ma mi do powiedzenia?...

— Skłamałam panu przed chwilą... Stało się coś... bardzo ważnego...

— Doprawdy?... Cóż takiego?...

— Stęga porzucił mnie...

Nie mogła więcej mówić. Łzy ścisnęły jej gardło. Umyślnie powiedziała „Stęga", a nie „Grześ"... Żeby wykazać przed reżyserem, że mówi o malarzu całkiem oficjalnie.

Ralicki zmarszczył brwi.

— Porzucił panią?... To przykra sprawa... Dlaczego to uczynił?...

— Nie wiem... Zostawił pożegnalny list... Nie rozumiem co się mogło stać nagle...

Nastało milczenie. Ela otarła łzy.

— Wobec tego — ciągnęła dalej — wczorajsza moja decyzja ulega zmianie...

— Doprawdy? — ucieszył się reżyser. — Więc jedzie pani do Wiednia?...

— Tak... Bo cóż tu będę robiła sama?... — odparła płaczliwym głosem.

— Rozumiem... Żal mi pani... Ale trudno... Skoro panią opuścił, więc nie wart był pani... Powiem pani szczerze, że on mi się odrazu nie podobał...

— Ale pan już chyba wysłał odmowną odpowiedź do Wiednia? — zaniepokoiła się.

— Nie... Byłem o tyle przezorny, że wstrzymałem się jeszcze z wysłaniem odpowiedzi... Jakgdyby serce mówiło mi, że pani się jeszcze namyśli... No, i chyba dobrze uczyniłem, prawda?...

— Tak... — odparła cicho Ela.

Praca w wytwórni „Uranja" dobiegała końca. W kilka dni potem dokonano ostatnich przeróbek i film był gotów.

„Luksusowa kochanka" weszła na afisz największych kin polskich. Ela Robertson stała się w ciągu jednej nocy bożyszczem tłumów. Hotel, w którym mieszkała, był poprostu oblegany przez jej wielbicieli...

— No, czy nie mówiłem? — triumfował Ralicki. — Takiego sukcesu nie miała jeszcze żadna gwiazda polska!... Proszę!... To się nazywa karjera!... Ale zobaczy pani jak nas przyjmą w Wiedniu!...

Ralicki już się przygotowywał do wyjazdu zagranicę. Zamówił już w jednym z pierwszorzędnych hoteli wiedeńskich dwa pokoje dla siebie i dla Eli.

Wreszcie nadszedł dzień wyjazdu. Delegacja artystów odprowadziła ich na dworzec.

Wznoszono na ich cześć wiwaty.

— Niech wam się tam jaknajlepiej powodzi!... — życzono im.

— Stamtąd wprost do Hollywood!... — wołali inni.

— Życzymy szczęścia i powodzenia!

Ela stała przy oknie wagonu drugiej klasy. Wyglądała imponująco w płaszczu podróżnym i małym kapelusiku z woalką, przesłaniającą połowę twarzy. Przysłuchiwała się okrzykom na jej cześć i uśmiechała się przyjaźnie.

Między wagonami mignęła czerwona czapka zawiadowcy. Konduktorzy pośpiesznie zamykali drzwi wagonów. Pociąg ruszył.

Ela stała przy oknie, wypatrując, czy w ostatniej chwili ktoś nie wybiegnie na peron, aby się z nią pożegnać... Ale naróżno wypatrywała, aż oczy zaszły mgłą... Nikt nie przyszedł...

A w Wiedniu znowu zaczęła się praca. Dyrekcja wytwórni „D. F. G." przyjęła polską parę artystów nader życzliwie. Echa sukcesów „Luksusowej kochanki" dotarły nawet do naddunajskiej stolicy.

Przez cały dzień zajęci byli pracą w wytwórni, wieczory zaś spędzali przeważnie w kawiarni „Cristal", gdzie zbierała się zazwyczaj brać artystyczna.

Film, jaki nakręcali, zapowiadał się świetnie. I wszystko poszłoby w zapomnienie i Ela odetchnęłaby z pewnością po tylu troskach i utrapieniach, gdyby los nie zgotował jej nowej udręki...

Miało się wrażenie, iż rzeczywiście wisi nad nią jakieś groźne fatum...

(Dalszy ciąg jutro).

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

1-go dnia ciągnienia 2-ej klasy 27-ej loterji państwowej.

15.000 zł. na nr. 40640.
5.000 zł. na n-ry: 74385 154919.
2.000 zł. na n-ry: 39252 133814.
1.000 zł. na n-ry: 90002 146935 147774
500 zł. na n-ry: 4478 89481 103474.
400 zł. na n-ry: 32255 43880 65940 86311 99525 117763 119818 137565 143469.
250 zł. na n-ry: 7537 7770 22357 30839 34329 42139 42497 48315 74839+ 78063 392+ 87142 95510 130330 133950 140159 146339.
200 zł. na n-ry: 08 18190 23009 27443 654 31668 42720 44728 62718 67579 68275 70118 71442 78885 80094 82441 83172 84513 868 90721 105086 107663 116205 122262 123174 125063 129758 131257+ 147397 151549 897 154320.

STAWKI.

31 92 458 83 722 69 826 958 1124 39 382 790 993 2055 456 575 776 900 14 37 3117 43 4134 204 36 75 651 820 5098 413 584 711 47 57 876 978 6130 35 345 486 591 7569 794 822 8039 93 346 602 5 95 804 994 9044 149+ 226 93 651 748 939.

10055 202 75 486 506 13 47 68 620 54 63 890 928 11046 153 238 40+ 402 36 624 12173 263 532 13141 46 555 75 79 694 880 14003 30 308+ 15 57 544 604 923 15098+ 118 86 518 640 41 832 16153 201 27 85 479 80 579 686+ 785 861 922 17029 31 218 51 508 47 671 789 18103 21 75 288 579 648 701 811 22 81 19018 66 222 591 813 75 83.

20457 91 522 702 79 820 60 71 950 21190 507 41 662 727 64 69 824 916 22285 366 451 23070 120 279 302+ 476 628 700 915 37 91 24075 370 421 95 25134 248 435 86 551+ 698 863 85 26085 223 75 588 605 912 27282 477 567 99 918 28078 87 150 221 38 62 409 11 562+ 65 80 29286 594 605 39 781.

30185 497 653 720 58 31285 316 85 551 60 660 66 32056 144 57 95 269 441 588 649 988 33216 40 82 628 712 906 34130 75 547 709 807 8 35184 408 715 856 96 993 36001 45 208 453 73 641 739 887 918 37300 474+ 77 617 25 756 59 802 43+ 988 38036 257 382 423 690 871 902 22 39007 54 106+ 358 96 97 443 652 896 907

40141 45 236 70 340 403 36 655 98 754 819 997 41140 238 482 551 714 853 993 42133 53 201 92 301 517 668 754 917 43215 462 643 919 44004 46 353 447 58 633 893 45350 619 762 838 983 46214 493 650 888 47093 188 238 52 75 348 492 615 702 809 82 48089 93 149 64 95 233 421 79 507 660 774 897 49013 199 807 35 979.

50009 42 67 256 366 502 4 645 731 985 51168 227 388 439 506 43 660 739 809 67 82 52056 136 223+ 92 306 452 92 93 624 870 997 53034 83 133 616 54077 142 219 31 72 73 91 458 536 704 49 55112 210 42 388 631 879 81 56026 82 212 31 98 341 412 533 731 831 57068 89 145 70 416 558 758 836 86 910 58011 77 155 376 400 565 671 80 59103 300 21 422 686 979

60019 25 131 330 442 76 516+ 734 871 972 61011 39 189 307 90 521 64 680 755 870 925 62142 246 327 52 501 42 786 87 873 63019 111 74 255 790 851 988 64018 27 47 280 302 670 718 822 931 40 65211 487 680 709 80 905 66198 250 77 434 562 865 69 67099 103 377 469 508+ 655 68216 62 306 69020 77 215 87 321 28 608+ 968 99

70008 326 505 45 603 724 71100 21 659 731 872 72038 148 98 220+ 89 520 61 958 73023 59 486 816 29 38 74225 63 323 425 643 791 812 999 75069 624 785 821 71 92+ 913 32.

76027 98 502 633 77027 421 91 500 36 37 66 90 965 78005 88 108 230 47 365 83 506 983 79225 65 415 525 878

80085 126 92 200 12+ 45 316 45 54 534 784 81088 172 227 380 468 526 850 82056 457 853 830040 65 174 430 577 623 84037 182 467 79 609 27 707 17 89 951 85114 223 412 552 693 712 54 86126 515 43 767 971 87071 133 224 64 346 401 95 617 38 705 88033 55 183 244 89071 110 499 598 834 36

90019 144 97 427 747 836 937 91311 57 404 541+ 774 89 821 65 92147 68 81 89 597 93110 93 297 381+ 727 973 94 94042 136 269 386 578 602 39 91 798 890 915 32 95078 110 33 622 949 96021 244 570 97039 311 564 752+ 822 49 71 98459 658 746 902 99377 415 553 735 37 914

100017 59 460 524 101044 493 577 644 817 959 66 102344 528 660 103089 107 63 351 420 90 988 104121 244 696 791 807 915 105071 89 433 714 24 106082 520 672 902 91 107082 125 75 475 670 108144 214 300 71 713 964 109199 234 43 49 525 59 664 69 896

110095 128 51 269 491 665 94 730 817 97 111235 75 391 406+ 519 92 936 112169 404 518 28 47 56 741 848 113054 181 424 54 609 81 746 809 78 938

114309 31 455 667 795 811 14 74 94 115403 93 116326 407 542 654 703 117280 351+ 408 15 48 65 523 610 750 822 118256 72 319 416 72 683 741 822 936 58 92 119140 58 233 412 519 718 944

120116 340 442 62 509 91 844+ 966 121056 89 130 209 92 372 407 122081 214 403 769 920 88 123137 259 332 428 601 85 735 124087 135 75 208 31 430 575 79 610 26 69 782 957 125174 75 253 514 31 710 41 126014 67 135 293 489 538 92 667 848 127031 37 49 139 408 763 822 901 128252 304 44 405+ 542 772 877 129092 120 74 480 582 715 39 830 43

130125 38 403 14 742 966 131072 111 203 599 675 762 886 132127 267 300 18 509 63 133028 280 333 43 731 134061 126 80 389 961 135115 28 200 60 94 99 417 505 804 136104 59 309 584 677 897 130643 804 19 138018 145 240 76 432 42 82 983 825 909 139049 302 578 630 874

140149 483 734 865 141060 98+ 239 381 461 716 808 978 142017 95 145 459 529 658 84 934 143066 202 30 88 413 33 933 144035 36 76 94 115 55 573 750 58 145201 45 443 75 526 30+ 687 747 825 954 146040 310 93 796 147300 71 443 903 23 81 148062 361 516 653 75 149123 59 253 393 594 656 805 22 48+ 935 39 150291 505+ 688 802 930+ 151178 278 353 859 79 981 152063 662 153133 44 80 92 202 75 373 597 635 7889 938 154173 240 48 470 480 944 59.

Dźwiękowe Kino

ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedyne letnie kino w ogrodzie.

Dziś i dni następnych!

Miłość zakazana prawem.

Czy wolno żonatemu mężczyźnie kochać drugą kobietę?

„BOCZNA ULICA“

W roli głównej: czarująca i powabna **Irena Dunn.** Wytworny i męski **John Boles.** — Oglądając film ten przeżywasz na jawie akcję i ronisz łzę w nimwidzianą. — Nadprogram! Uwaga: Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony w razie niepogody i chłodu. 40-10

DR. MED.
L. BERMAN
POWRÓCIŁ.
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15, TELEF. 14907.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9 — 1 po poł. 30—2

Pośpieszna elektryczno-parowa
PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA
„BŁYSKAWICA“ Sp. z ogr. odp. — **Łódź, Ogrodowa 9**
odbiera z domu odsyła do **DOMU** **tel. 236-81**
Filje: Piotrkowska 44, Kilińskiego 246

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

Dr. med.
M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa

RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielka jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.
Zakład ortopedyczny
Spec. I. RAPAPORT
ortoped. ze Lwowa, **Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.**
UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.
PODZIĘKOWANIE.
Tą drogą składam serdeczne podziękowanie WPanu Dyr. J. RAPAPORTOWI, zam. w Łodzi ul. Wólczańska 10 (front parter) za zaaplikowanie synowi mojemu Zbigniewowi lat 15 aparatu ortopedycznego, leczniczego na skrzywienie kręgosłupa. Syn mój czuję się obecnie bardzo dobrze, chodzi prosto, skrzywienie zostało całkowicie usunięte.
(—) L. KARPOWICZ.

Ceny rewelacyjne w fabryce „CHRONOMETRE“ oddz. Łódź, Piotrkowska 116
Oryginalne szwajcarskie wyr. co do minuty z wiecz. szkłem z 5-letnią gwarancją zł. 3.95, 4.95, 7.95, 12, 15, na rękę od zł. 6.95, 8, 12, 15, 18. Złote damskie od zł. 22, 29. Dewizki dublowe od zł. 1.—, budziki od zł. 6.95 oraz przyjmuję wszelkie reperacje zeg. od 2 zł. wieczne szkło 1 zł. na poczekaniu.

3.95 zł.

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciowska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

KTO zdrowie szanuje Ten **„OLLA“** kupuje!
„OLLA“ PREZERWATYWY
Przyjmować tylko w oryginalnem opakowaniu z banderolą!

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr. med.
H. KRAUSKOPF
Akuszerja i choroby kobiece
powrócił
Zgierska 15. Tel. 113-47
Przyjmuje od 4—7 wiecz.

KATOL: ZABIJA robactwo, owady

LAKIERNIK-MALARZ
przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i
PISANIE SZYLDÓW
Ceny konkurencyjne.
Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

FABRYKA PAPY DACHOWEJ
„GOSPODARZ“
Sp. Akc. w Sieradzu
Skład Fabryczny Łódź, NOWO-POŁUDNIOWA 5 (róg Zagajnikowej) telefon 184-19
Polecamy gwarantowanej i znanej dobroci
PAPĘ dachową asfaltową. **PAPĘ fundamentową. PAPĘ bitumiczną** bezsmołową. **LEPNIK** do podklejania papy na spojeniach. **SMOŁĘ** preparowaną lakową. **PAK** w blokach. **KARBOLINEUM. LAKIER** do żelaza szybko schnący. **Ceny konkurencyjne.**
Na szeregu wystaw rolniczo-przemysłowych otrzymaliśmy dyplomy za dobry wyrób.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

Krynica
Dr. Mikołaj Bornstein
DOM SZKOŁY
Naprzeciwko Łazienek borowinowych. 30-2

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski **I. FIJAŁKO,** PIOTRKOWSKA 7.

DROBNE ogłoszenia w „Republice“ są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki“

TYLKO świecą Fumigatore-Cimex wytępisz bezpowrotnie pluskwy. Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań pod gwarancją. Zgłoszenia: „Elektra“, 6-go Sierpnia 1. Telefony 237-80 i 120-77. 15/6.

PIERWSZE źródło taniego zakupu opatentowanych łóżek polowych do nabycia Kopernika 37. 19

DO SPRZEDANIA łóżka żelazne oraz stare meble. Andrzeja 43, m. 17.

RESORKA jednokonna nowa do sprzedania, Napiórkowskiego 43, Kowal.

SPRZEDAM wiatrówki bardzo tanio, mało używane. Wiadomość: ul. Zielona Nr. 23 w Strzelnicy.

POTRZEBNA fryzjerka-manicurzystka zdolna od zaraz, Rzgowska 63, Witkowski.

CEROWACZKI do filet mogą się zgłosić. Lipowa 26, m. 6.

BUCHALTER samodzielny, bilansista z długoletnią praktyką i świadectwami poszukuje posady. Oferty do Republiki pod „J. U.“. 24

Niezwykłe przygody motocyklisty
warszawskiego, który przejechał 52 tysiące kilometrów.

52.000 kilometrów na motocyklu.

Tyle przejechał młody motocyklista warszawski Zygmunt Wolman.

Nieprawdopodobne, a jednak zupełnie prawdziwe.

Po swym trwającym jedynie osiem miesięcy raidzie powrócił Wolman do kraju i jest obecnie przedmiotem zrozumiałego zainteresowania polskich sfer sportowych.

W ciągu ostatnich kilku dni mieliśmy możność kilkakrotnego zetknięcia się ze śmiałym sportowcem warszawskim. Wolman młody, bo zaledwie 25-letni blondyn o niezwykle ujmującym wyglądzie opowiada z dużą werwą i humorem o swych przeżyciach w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy.

Już od dłuższego czasu przemyśliwał śmiały motocyklista nad odbyciem tego raidu, ale zdając sobie dokładnie sprawę z ciężkiego zadania, jakie go czeka przygotowywał się do tej eskapady niezwykle starannie i dopiero pod koniec roku ubiegłego zdecydował się na rozpoczęcie raidu, który odbył całkowicie bez pomocy jakiejkolwiek instytucji, korzystając jedynie z usług licznych przyjaciół, a nawet często ludzi zupełnie nieznanych, z których szczególnie mieszkającemu stale w Paryżu warszawianinowi inż. Andre Gothelfowi zawdzięcza Wolman, jak sam opowiada w dużej mierze fakt przeprowadzenia swego zamierzenia do końca.

Niezwykle serdecznie przyjmowali Wolmana studenci polscy przebywający zagranicą oraz emigranci.

Skromny opis „spacerku" Wolmana da nam choć w przybliżeniu obraz tego czego dokonał on w ciągu niespełna 8 miesięcy. **Stolicę opuścił on 4 września ubiegłego roku po audjencji u Marszałka Piłsudskiego w Belwederze, udając się przez Czechy, Austrję, Niemcy, Belgję, Holandję, Anglję, Irlandję, Francję, Hiszpanję do Marokka hiszpańskiego i francuskiego skąd przez Algerję, Tunis, Trypolitanję przybył do Egiptu,** gdzie przez pełne trzy tygodnie czekał bezskutecznie na wizy wjazdowe do Palestyny, których jednak nie otrzymał, musząc zmienić ułożoną uprzednio trasę raidu.

Pojechał więc teraz przez Sycylję, Grecję, Albanję, Jugosławję, Italję, Francję do Belgji, gdzie był goszczony przez **fabrykę motocykli F. N. na której motorze odbył ten gigantyczny raid.**

Fabryka jako nagrodę za ten wyczyn ofiarowała polakowi 50.000 franków i nowy motocykl swej marki.

Po opuszczeniu Belgji przejechał Wolman przez Niemcy do Polski i przebywa obecnie w Warszawie.

Najciekawsze przeżycia miał Wolman w Afryce, gdzie przez piaski Sahary przebył 450 kilometrów na odcinku Didu-Boskra, dokąd dotychczas nie dotarł jeszcze żaden motocyklista. Już sama „szybkość" z jaką przebył on ten odcinek, a więc 5 klm. na godzinę świadczy najwymowniej o trudnościach z tem związanych.

W Afryce też spotkał się on kilkakrotnie z oddziałami Legji Cudzoziemskiej, wśród których była też spora liczba polaków, odbywających tam swą ciężką służbę.

W Afryce wreszcie spotkała też Wolmana zgoła niecodzienna przygoda, która szczęśliwie skończyła się tylko pięciodniowym pobytem w szpitalu. — Oto gdy przejeżdżał on przez jeden z licznych lasów, napadło nań olbrzymie stado małp niewykazujących bynajmniej sympatji dla śmiałego motocyklisty i zaczęło obrzucać go kamieniami. Jedynie niezwykłej przytomności umysłu i szybkości swego motocyklu zawdzięcza Wolman, że wyszedł po pięciu dniach ze szpitala w El Kef Soukes, zdolny do dalszej podróży. To spotkanie z niezwykłymi „przyjaciółmi" nie odciągnęło jednak Wolmana od wykonania do końca swego zamierzenia.

W czasie swej wędrówki był polak przyjmowany przez szereg wybitnych jednostek i tak we Włoszech **Mussolini wykazał niezwykłe zainteresowanie raidem i przez dłuższy czas rozmawiał z warszawianinem,** również prezydent Czechosłowacji Massaryk przyjął go na dłuższej audjencji, wpisując się do jego książki pamiątkowej.

Zapytany o swe plany na przyszłość opowiada Wolman,, iż już **w przyszłym roku zamierza odbyć znów raid obierając jednak tym razem zupełnie inną trasę, a więc przez Rosję, Chiny, Japonję, Afganistan, Persję do Palestyny.**

Wolman był członkiem honorowym 16 automobilklubów europejskich, przeważnie francuskich i belgijskich, które nadały mu tę godność w uznaniu wielkości jego wyczynu.

A o tem, że dokonał on rzeczy wielkiej, świadczy też dość wymownie otwarta w Warszawie wystawa obejmująca wszelkie dokumenty związane z tym rekordowym wyczynem sportowym.

Tenisiści włoscy
przyjechali do Warszawy

(RM) We wtorek przyjechała do Warszawy reprezentacja tenisowa — Włoch w składzie Serwenti (kierownik ekspedycji), Palmieri i Serterio. Włosi oczekiwani byli na dworcu przez przedstawicieli Związu, Legji i prasy. Po południu Włosi trenowali na placach Legji. Doskonałą formę wykazał Palmieri, którego walka z Tłoczyńskim zapowiada się jako bardzo ciężka. Palmieri gra niezmiernie szybko z końca placu, ma ostry drajw z forhandu, pewny volej i smecz, choć niezbyt często używany.

Program spotkania przewiduje w czwartek mecz Tłoczyński — Palmieri i Hebda — Sertorie, w piątek doubel Tłoczyński. J. Stolarow — Palmieri i Serterio oraz mecz pokazowy Wittman — Serwenti, w sobotę mecz Tłoczyński — Serterio i Hebda — Palmieri.

We wtorek wieczorem przyjechał również samolotem z Krakowa do Warszawy Tłoczyński, który, jak wiadomo, ze zupełnie słusznych powodów nie brał udziału ostatniego dnia w spotkaniu z Austrja. Tłoczyński oświadczył nam, że czuje sie świetnie, bolą go jeszcze troche nogi po cieżkich walkach dwu dni, powinno to jednak w ciągu środy przejść. O meczu z Matejką mówi entuzjastycznie. Stwierdza, że było to jedno z jego najlepszych spotkań i że Matejka jest obecnie w formie lepszej, niż dawniej. Z Palmierim chciałby rozegrać tak równie piękne i emocjonujące spotkanie.

Wielkie święto sportu.
i wychowania fizycznego w Moskwie.

W ubiegły poniedziałek na Placu Czerwonym w Moskwie w obecności Stalina Mołotowa, Kalinina, Kaganowicza, Woroszyłowa oraz innych przedstawicieli władz sowieckich, a także w obecności korpusu dyplomatycznego i licznych turystów z całego kraju oraz dziesiątków tysięcy widzów, — odbyła się wielka manifestacja sportowa, w której brało udział 105 tysięcy młodzieży.

Wszystkiemi ulicami Moskwy defilowały szeregi młodzieży sportowej, manifestując wielkie święto zdrowia i tężyzny fizycznej młodzieży.

W szeregach defilującej młodzieży grupami szli: gimanstycy, piłkarze — z piłkami w rękach, tenisiści z rakietami, wioślarze z wiosłami, bokserzy w rękawicach, szermierze z białą bronią, turyści wysokogórscy itp. Widok był imponujący.

Po defiladzie odbyła się rewja, którą odebrał Antipow, przewodniczący najwyższej Rady Wychowania Fizycznego, a wreszcie — pokazano ćwiczenia sportowe w wykonaniu mas.

Nad terenem ćwiczeń latały eskadry samolotów.

Olimpijczycy niemieccy
wyeliminowani z życia sportowego.

Jak już donosiliśmy na międzynarodowym kongresie olimpijskim we Wiedniu delegat Niemiec złożył oświadczenie, że **„zasadniczo żydzi niemieccy nie będą wykluczeni z niemieckiej drużyny sportowej przeznaczonej do udziału w Igrzyskach Olimpijskich 1936 roku w Berlinie".**

Tymczasem w kilka dni po złożeniu powyższego oświadczenia, para znanych w całym świecie sportowców niemieckich — Helena Mayer, mistrzyni olimpijska we florecie w r. 1928 oraz najwybitniejszy szermierz niemiecki olimpijczyk Casimir zostali usunięci z grona reprezentacyjnych zawodników niemieckich z racji swego żydowskiego pochodzenia.

Tak to wyglądają przyrzeczenia hitlerowskich działaczy sportowych w Niemczech.

Mistrzostwa szermiercze Europy.

W mistrzostwach szermierczych Europy w Budapeszcie drużynowe mistrzostwo pań na florety wygrał zespół Węgier, drużynowe mistrzostwo panów na florety — Italja, a indywidualne mistrzostwo Gurragua (Italja).

W rozgrywkach drużynowych na szpady drużyna polska została pokonana przez Czechosłowację 10:22, przez Szwecję 6:25 i przez Rumunję 13:19, wobec czego odpadła od dalszych rozgrywek.

Skład drużyny polskiej był następujący: Krupski, Sobik, Franz, Zabielski i dodatkowo Segda i Friedrich (zamiast Zabielskiego i Krupskiego). Polacy liczą jeszcze w drużynowych rozgrywkach na szable oraz w konkurencjach indywidualnych na szpady i szable. Rozgrywki drużynowe na szable odbędą się w dn. 16 — 18 bm.

Najbliższe spotkania
o mistrzostwo klasy A.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Łodzi następujące spotkania o mistrzostwo klasy A: Widzew — Hakoah, ŁTSG — WKS, Turyści — ŁKS Ib i SKS — WIMA.

Każdy sportowiec i ćwiczący winien stanąć do prób o „P. O. S."!

Kusociński i Walasiewiczówna
opuszczają Warszawę

(RM) Para polskich mistrzów olimpijskich i rekordzistów świata Kusociński i Walasiewiczówna opuszczają Warszawę. Kusociński udaje się na pobyt kuracyjny do Ciechocinka, Walasiewiczówna natomiast trochę dalej, bo aż do Ameryki. Korzysta ona z bezpłatnego biletu okrętowego i postanowiła spędzić wakacje w Nowym Yorku, gdzie zabawi przez lipiec i sierpień.

Mecz piłkarski
Liga Wschód—Liga Zachód

(RM) Wdniu 29 czerwca rozegrany będzie w Warszawie mecz Liga Wschód — Liga Zachód o puhar ofiarowany przez Towarzystwo Ubezpieczeń Zawody te powiny wypaść bardzo ciekawie będą bowiem podobnie jak mecz Północ — Południe rewją naszych najlepszych piłkarzy.

Austrja—Polska 2:5

W ostatnim dniu spotkania tenisowego Polska—Austrja zwyciąstwo przypadło w udziale zawodnikom austrjackim. Matejka pokonał Hebdę w trzech setach 6:3, 6:2, 7:5, a Metavy pokonał Tarnowskiego 2:6, 6:3, 6:2. Ostateczny wynik meczu 5:2 na korzyść Polski.

Zakończenie międzynarodowych
zawodów konnych w Warszawie.

W ostatnim dniu międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie w konkursie zwycięzców im. ks. Radziwiłła zwyciężył rotm. Lewicki na Kikimorze przed por. Cavaille i rotm. Skupińskim, zaś w konkursie pożegnalnym zwyciężył kpt. Biliński przed rotm. Szoslandem i por. Dabskim - Nehrlichem.

Niedzielne mecze
ligowe w kraju

W nadchodzącą niedziele rozegrane zostaną w kraju cztery spotkania ligowe, a mianowicie: Pogoń — ŁKS we Lwowie, Wisła — Warta w Krakowie, Legja — Czarni w Warszawie i 22 p. p. — Warszawianka w Siedlcach.

Specjalne zainteresowanie budzi spotkanie Pogoni z ŁKS-em, gdyż zadecyduje ono o pierwszem miejscu w tabeli.

Należy również zaznaczyć, że Pogoń dążyć będzie za wszelką cenę do rewanżu za odniesioną w Łodzi porażkę w stosunku 0:5.

Uroczyste zamknięcie
roku szkolnego w CIWF-ie.

W najbliższą niedzielę, 18 b. m., odbędzie się uroczyste zamknięcie roku szkolnego w Centralnym Instytucie W. F. na Bielanach.

Początek uroczystości o godz. 9-ej rano. W programie — pokazy gimnastyczne, zabawy, gry sportowe, pokazowa lekcja atletyki, boksu, walki wręcz, tańce ludowe itd.

W ramach uroczystości odbędzie się wręczenie słuchaczkom CIWF — stypendjum im. ś. p. Dr. Eugenji Lewickiej.

Dziś początek meczu
tenisowego Polska—Italja.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Warszawie mecz tenisowy Polska — Italja. Zostaną rozegrane dwie gry pojedyńcze: Tłoczyński — Palmieri oraz Hebda — Sertorio. W dniu jutrzejszym odbędzie się gra podwójna: Tłoczyński, Stolarow — Sertorio, Palmieri oraz gra pokazowa Witman — Serventi. W sobotę zostanie mecz Polska — Italja zakończony, przyczem odbędą się gry pojedyńcze: Tłoczyński — Sertorio i Hebda, Palmieri. Tenisiści włoscy bawią już w Warszawie od wtorku.

Zamach bombowy w Wiedniu

Przed sklepem jubilerskim na ul. Meidlinger w Wiedniu rzucono bombę, która uśmierciła właściciela sklepu i ciężko zraniła cztery osoby. Następnego dnia rzucono drugą bombę. Na zdjęciu widzimy państwowego komisarza bezpieczeństwa majora Feya, w czasie dochodzenia na miejscu eksplozji bomby.

Międzynarodowa konferencja gospodarcza w Londynie

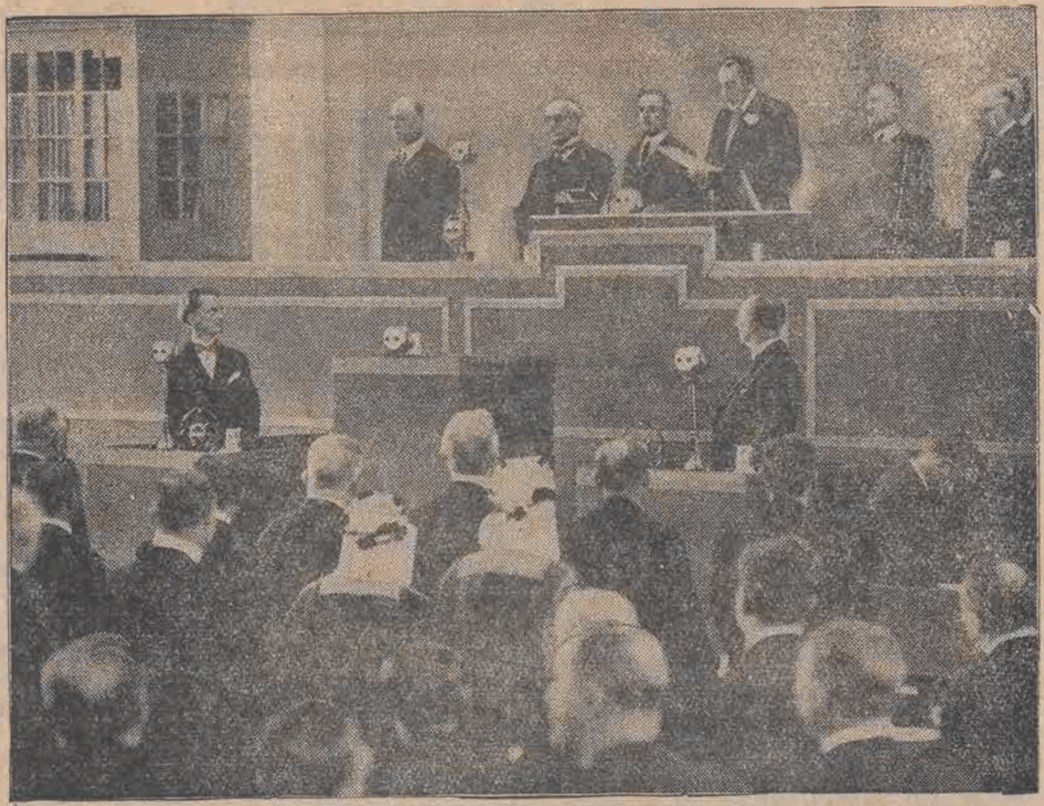

Konferencję gospodarczą w Londynie, na którą przybyli delegacji 60 państw uświetnił swą obecnością król angielski Jerzy V, wygłaszając dłuższe przemówienie. Na zdjęciu widzimy fragmet wygłaszania przemówienia przez króla.

Lotnicy hiszpańscy, kapitan Barberran (z prawej) i porucznik Collar (z lewej) wystartowali do wielkiego lotu transatlantyckiego.

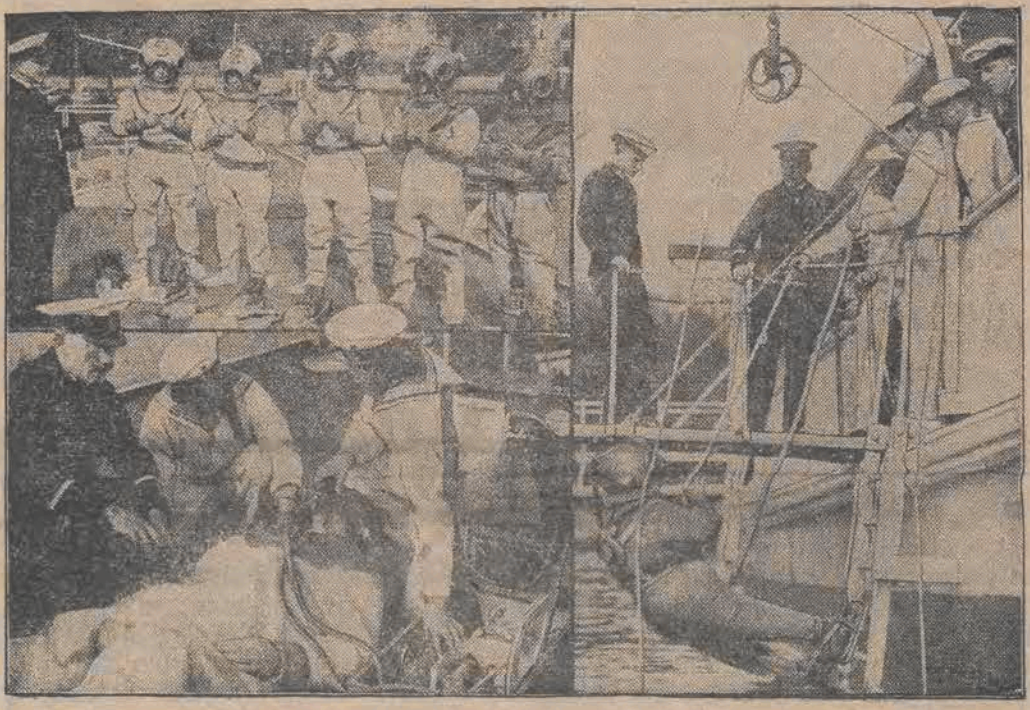

Niemcy, które stale zapewniają świat o swych pokojowych tendencjach, zbroją się mimo to energicznie. Na zdjęciu widzimy ćwiczenia niemieckiej marynarki wojennej.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Szczęście Irenki

A więc już dziś o ósmej! O ósmej przyjdzie do mnie! — radowała się Irenka, podnosząc się z łóżka.

To przecież było niesłychane. Przed dwoma dniami zaprosiła ją Wiktorja bogata przyjaciółka, posiadająca własną luksusową willę i własny samochód. Tam właśnie Irena poraz pierwszy w życiu ujrzała młodego, zamożnego przemysłowca, Piotra Parlanda. który w tym czasie wzbudzał ogólne zainteresowanie.

Wiktorję odwiedziło tego dnia kilka wyjątkowo ładnych i eleganckich kobiet.

Ale Piotr na żadną z nich nie zwracał uwagi. Rozmawiał tylko z Irenką, biedną Irenką, stenotypistką, która ze swej skromniutkiej pensji musiała jeszcze utrzymywać brata.

Nic więc dziwnego, że wieczór tem pozostawił na Irence niezatarte wrażenie. Piotr odprowadził ją przecież do domu własnym samochodem, kupił dla niej po drodze piękny bukiet kwiatów, a gdy żegnali się przed jej bramą, powiedział:

— Chciałbym bardzo spotkać się z panią. Kiedy pani ma czas?

Irenka odpowiedziała mu bez namysłu:

— W środę, o ósmej wieczorem. Do siódmej pracuję w biurze.

I właśnie dziś była środa. Wieczorem przyjdzie Piotr!

Irenka do tej pory jeszcze nie pomyślała o fatalnym stanie swojej garderoby.

Dopiero teraz, gdy podniosła się z łóżka, uświadomiła sobie, że jej jedyna wieczorowa sukienka jest już zniszczona, że niema ani odpowiedniego kapelusza, ani pantofli, ani nawet pończoch.

Będzie więc musiała wszystko pożyczyć. Ale na to trzeba wiele czasu. Jeśli pójdzie do pracy, to nie zdąży tego załatwić.

Zatelefonowała więc natychmiast do biura.

— Jestem dziś chora — powiedziała. — Nie będę mogła przyjść.

Do tej pory ani razu jeszcze nie opuściła zajęć. Nawet nigdy się nie spóźniła. Dlatego więc szybko uzyskała zwolnienie.

W pół godziny później Irenka znalazła się już u Wiktorji.

Przyjaciółka spała jeszcze. Musiała czekać prawie całą godzinę.

Gdy Wiktorja przyjęła ją wreszcie, z trudnością wypowiedziała swą prośbę. Chodziło o wieczorową suknię.

— Ależ z największą przyjemnością — roześmiała się Wiktorja, która już wiedziała o randce z Piotrem. — Oczywiście, że ci pożyczę!

A gdy żegnały się w kurytarzu, Wiktorja szepnęła:

— Pożyczone rzeczy przynoszą szczęście! Jestem pewna, że i tym razem tak się stanie!

Irenka była zachwycona suknią. — Niestety, trzeba było myśleć i o innych częściach garderoby.

Pobiegła więc zkolei do Irmy, drugiej swej przyjaciółki. Nie zastała jej jednak w domu. Musiała więc pójść do innej.

Przez cały dzień biegała po mieście, jak szalona. Nie miała nic w ustach i nie mogła nawet myśleć o jedzeniu. — Przecież trzeba było wszystko przygotować. Piotr był przyzwyczajony do elegancko ubranych kobiet, musiała się więc dostosować do jego wymagań.

Na szczęście udało jej się wszystko pożyczyć.

Około godziny wpół do ósmej wieczorem wracała do domu śmiertelnie znużona, obładowana najrozmaitszemi paczkami. Miała już wszystko — piękną, czarną suknię, kapelusz, pantofle, jedwabne pończoszki, a nawet luksusową bieliznę i jakąś branzoletkę.

Jutro będzie musiała wszystko zwrócić, ale dziś te wszystkie piękne rzeczy należą wyłącznie do niej!

Gdy dzwoniła do swego mieszkania, wybiło wpół do ósmej. Miała więc zaledwie pół godziny czasu. Nie zdąży nawet wypocząć.

Otworzyła jej służąca

— Jakiś pan czeka od kilku minut! — szepnęła cicho.

Irena pobiegła do swego pokoju.

To był Piotr!

— Bardzo przepraszam — zawołał do Irenki — kłaniając się nisko — Zwolniłem się dziś wyjątkowo wcześnie, więc już przyszedłem. Strasznie chciałem panią zobaczyć. Nie mogłem już dłużej czekać.

Irenka zarumieniła się po uszy. Nie mogła wykrztusić z siebie żadnej odpowiedzi. Paczka, w której znajdowały się pantofelki, wypadła jej z ręki.

— Ja... ja bardzo przepraszam — powiedziała wreszcie — ale nie zdążyłam się jeszcze ubrać... Może pan parę chwil zaczeka w innym pokoju... Przecież nie mogę w tej sukni wyjść z panem na miasto... To nie wypada...

— Dlaczego nie wypada? — zaprotestował Piotr gorąco. — Nie chciałbym wcale pójść z panią do żadnego z tych wściekle nudnych, eleganckich lokali. — Mam już dość tych restauracyj i przypuszczam, że pani również nie jest niemi zachwycona. Mój samochód czeka przed domem. Pojedziemy za miasto. Jeśli pani będzie sobie tego życzyła, to się zatrzymamy w jakiejś małej kawiarence.

Irenka była jeszcze niezdecydowana. Trzymała w ręku paczkę, w której znajdowała się wieczorowa suknia i nie wiedziała co ma robić.

— Ależ, panno Irenko — dodał Piotr — w tej prostej, skromnej sukience, którą pani ma na sobie, jest pani najładniej.

To ostatnie zdanie zadecydowało.

Gdy jechali za miasto samochodem, Irence przypomniały się słowa Wiktorji:

— Pożyczone rzeczy przynoszą szczęście...

Tak, nie skorzystała z tych rzeczy, ale szczęście mimo to przyszło...

Tłum. D

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź. Piotrkowska 49.